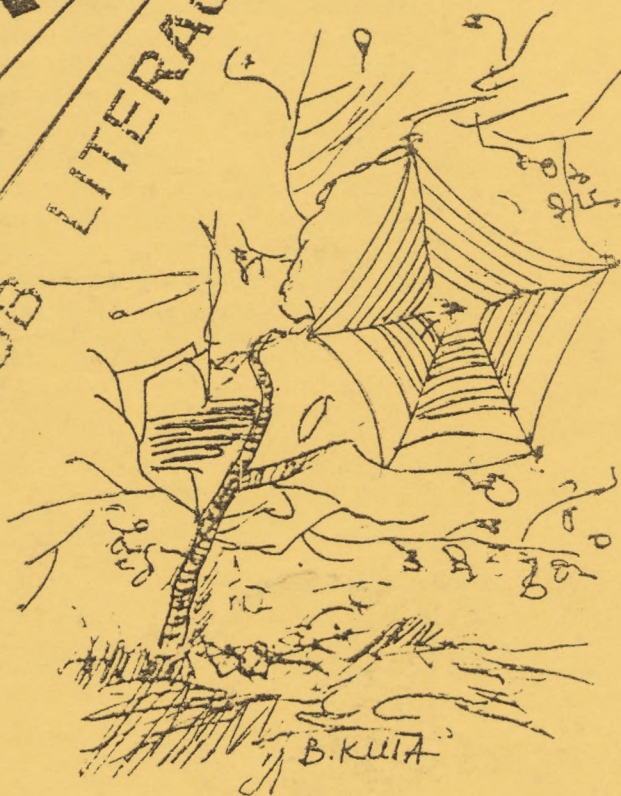


NR 3 17 1996

# IGRASZAK

LITERACKIE

MAGAZYN PROB



Wybór i opracowanie utworów literackich:

ZBIGNIEW MIROSŁAWSKI

Ilustracje :

BEATA KUTA

WYDAWCA :

Miejska Biblioteka Publiczna

im. J. Słowackiego

w Tarnowie

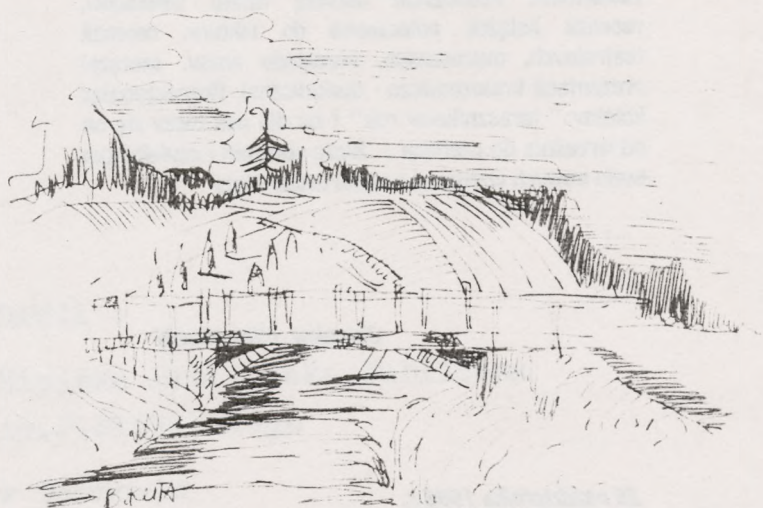
## Wstęp

Przed Wami numer siedemnasty... W nim : wiersze, kronika, recenzje. Mam nadzieję, że "IGRASZNIK" jest godny uwagi, bo prezentuje najnowsze teksty autorów - Waszych przyjaciół, taki jest bowiem pierwszy krąg czytelników. Pismo nasze przekazywane jest z rąk do rąk, decyduje o tym chęć upowszechniania gazety grupy autorów, którzy piszą o sprawach interesujących grono rówieśników... i niski nakład. Nasze pisanie poza intelektualną przygodą może stać się załączkiem twórczości prawdziwej. W podtytule piszemy, że "IGRASZNIK" to magazyn prób literackich jednak niektóre z tych prób są naprawdę udane, to wręcz nie próby a utwory dojrzałe. Nie rezygnujemy z charakteru gazety, warsztatowego forum, w której obok siebie egzystują wiersze i teksty różnej wartości. Mają one swoich zwolenników. Nie ma jednak w naszym piśmie tekstów błahych, nijakich. Takie są bezwzględnie odrzucane. Stałą troską jest poziom merytoryczny magazynu, dlatego dążymy do wzbogacenia jego zawartości. Propozycje dotyczą działu wywiadów, recenzji książek polecanych do lektury, recenzji teatralnych, muzycznych, przeglądu prasy, szerszej prezentacji krajoznawczo - historycznej. Rozpoczynając kolejny "igraszniowy rok" ( bo dla nas toczy się on od września do czerwca ) życzę autorom i czytelnikom wielu nowych wzruszeń i stałej opieki Muzy

*Zbigniew Mirosławski*

*25 października 1996 r.*





poetyckie

"Poezja musi przekroczyć  
oczywistość,  
musi dawać inny jej wymiar"

Wisława Szymborska

PREZENTACJE



X X X

Zawsze istnieje jeszcze  
ryzyko miłości,  
zagrożenie,  
że może jednak  
przekonasz do siebie kogoś  
i wpadniesz jak śliwka w kompot,  
bez odwrotu.  
Ale przyznasz,  
lepiej to niż  
ryzyko zubożnienia

X X X

Nie mogąc dotknąć twojej twarzy  
widzę ją wszędzie,  
wczoraj powiedzieli o mnie  
wariatka,  
szalona z tęsknoty  
całowałam  
drzewa, latarnie, śnieg  
jakby ciebie  
bez ciepła ust - nie szkodzi  
jutro znów wybiegnę  
zaczuję cały świat  
może trafię na ciebie  
gdzieś u jego brzegów.



X X X

Przykuto mnie do ziemi  
nie mam skrzydeł by się oderwać  
nie jestem mgłą by się podnieść  
lekko o świcie znad stawu  
nie śpiewam tak dźwięcznie  
by chociaż głos wibrował w powietrzu

nie pragnę wolności tak bardzo  
by samo pragnienie było wyzwoleniem

X X X

mój bunt  
jak wewnętrzna strona  
papierowej torebki  
nadmuchuję ją  
aż pęknie z hukiem  
i zobaczycie wtedy  
że nie kłamałam  
pisząc,

X X X

Nie potrafię żyć tak  
by łączyć koniec z końcem.  
Życie jedyna umiejętność  
której nie jestem w stanie  
opanować.  
Jedyny wiersz którego  
nie umiem wyuczyć się  
na pamięć  
Improwizuję  
jeszcze umykając śmierci.

X X X

Myśli o samotności  
przychodzą najczęściej wieczorem  
gdy wąska szpara w drzwiach  
przesyła znikomą smugę światła  
z zewnątrz

niebo w przeźroczystej szacie  
przez którą przebija kosmos  
bez księżyca i gwiazd -  
odpłynęło w ostatnią dal

a pierwsze łzy przez zamknięte oczy  
nie są grą światła  
poślegbiają czerń ludzkiej twarzy  
która czasem jest i moją.

X X X

pada deszcz  
moje ja - bez miłości  
siedzi w otwartym oknie  
krople zdążają tylko w kierunku ziemi  
niemalże cicho  
jednak niepokój  
spływa miarowo  
z ukrytych dłoni we mnie  
uświadamiam sobie że jeszcze czuję  
choć lęk  
a krawędź okna tak bliska

mam ochotę być deszczem  
jak krople roztrzaskać się  
o chłód ziemi  
lub wsiąknąć w jej ciszę.



X X X

Moje ciało  
jest pustynią rozkoszy  
nieposmakowanej  
za dnia piekielny wiatr  
przemierza ją wzdłuż i wszerz  
wciska się między usta i stopy  
które odmraża noc  
polarnym powiewem

A martwe słońce  
zwnisa z sufitu

Moje ciało  
jest ciszą niezakłóconą  
i nawet duch  
nie chce tu mieszkać



93 - 26 LUTY

moja ręka - aktorka  
moja stopa - tancerka  
płaczą się gubią  
nie rozmawiają o niczym  
w cieniu ognia na zielonej  
polanie  
rozmarzyły się bez reszty  
otoczyły blask nocy i czerni dnia  
zarzucone na niebie  
płaczą umierają  
moja stopa - tancerka  
moja ręka - aktorka

95 - 22 LISTOPADA

wszystkie promienie nocy  
skierowane do góry

czas materii

obrządek zimnych dłoni  
w skrytym uniesieniu

czas natury

czerwona łuna palących  
szeptów wynurza

czas oddechów

rozerwać płatek róży  
rozchwiać złudzenie  
rozrzucić zieloność liścia

wszystkie promienie nocy  
oddam porankowi

95 - 21 LIPCA

Noce płoną  
bezbieżnie  
ich kotwice  
nie tłoczą się  
w jasności dni

uciekają

szybciej

głębiej

ratując swą

piękność

12 - PAŹDZIERNIK - 95

niebo błyska  
jaskrawością jesiennych  
barw  
gra czerwonej magii  
gwiazd  
chmur błękitnych  
tryumf  
wieczór pragnie  
odgadnąć chęć  
minionych świtów  
cud kolorów natury  
wre  
życiowym blaskiem  
a noc  
ile pomysłów ziści  
ile odda słów  
w jaskrawości jesiennych  
barw  
niebo błyska





7 PAŹDZIERNIK - 95

myśli dają znaki  
stukają  
krzyczą  
i milkną  
nie pragną już mówić  
do was  
nieprzyjaciele drodzy  
szepł słów odleciał  
uśmiechnięty - nie wygrał  
zostanę tu  
skopana i odepchnięta  
zbyt się boję  
by móc  
walczyć

x x x

daty niepotrzebne  
gdy czas niesie  
liche podarki  
dziś cicha noc  
poderżnięte gardło  
pysze  
nieumiejętny dzień  
poskromi chłodną  
minę

daty niepotrzebne  
gdy świt ten sam

x x x

Rozłożyłam parasol  
nadziei

Krople deszczu  
spadają po niemej  
stronie mego  
ocalenia

96 - 24 sierpnia

95 - 14 MAJA

W moich dłoniach  
wszystko staje się kruche  
palce - delikatnie dotykają  
poszycia ciemnej barwy  
uginają się ramiona  
i upada złoto myśli  
zbyt ciężkich

o krok od szumu  
twych ust  
robak cichaczem wbiega  
po ścianie

w twoich oczach  
jednakowa barwa snu  
niteczki cienkich naczynek  
powieki - zamknięte przy  
blasku księżyca  
i tylko cień postaci  
pozostaje żywy

o krok od szeptu  
mego ciała  
robak cichaczem wbiega  
po ścianie

W naszych dotykach  
obojętność odeszła we  
mgłę pustynnej  
oddechy - poszarpanym  
wichrem zamknęły się  
w sobie  
i bliskość morza radości  
wiruje wokół nas  
o krok od szelestu  
naszych mięśni  
robak cichaczem wbiega  
po ścianie

.. GDY ..

Eli

Gdy śpiew ptaka zbudzi cię rankiem  
odpowiedz mu  
muzyką westchnień  
może lepiej  
zgrzytem deszczu

Gdy  
sen koszmarny wstrząśnie tobą  
uśmiechnij się  
grą szeptu  
może lepiej  
jaskrawością słońca

i  
Nie martw się o nic  
gdziekolwiek będziesz  
opatrność lustrzanej drogi  
jest tuż za tobą  
błądzi jak  
twój  
ogień w oczach  
gniew w dłoniach  
krzyk w ustach  
miesza się z mgłą  
ciszy przebiegłej.....więc

Gdy  
Śpiew.....  
Sen.....  
odpowiedz.....  
uśmiechnij.....  
może lepiej.....

.....  
.....  
.....  
.....

ZATAŃCZ.



Beata Kuła

"PORTO"

Rozbity kieliszek  
Wino zmieszane z krwią  
Mówisz coś do mnie  
Ja nadal widzę jak on spada  
Rozcina skórę mojej ręki  
Czerwone morze krwi  
I wina marki "Porto"  
- Ty ratujesz dywan...

X X X

Jak śpiewają w Krakowie  
Naprawdę nie dzieje się nic  
Pajęczyny przestały rosnąć  
Popsute radio umarło  
Mam dużo czasu  
zarośnięte kurzem książki  
z przejeżdżonymi mołami  
sennymi z przejeżdżenia

Bezruch  
Pokój bez życia  
Naprawdę  
Nie dzieje się nic  
Czekam  
Życie odwiedź mnie  
Proszę...



X X X

Dzisiaj uszło ze mnie morze krwi  
I widziałam przed sobą swojego anioła  
Groził mi palcem  
Przecież byłam grzeczna  
Nie moja wina, że...  
Czułam się jak na karuzeli łańcuchowej  
Gdy przestałam się kręcić  
Sto głów zadawało pytania  
Tak męczący dzień  
A to wszystko  
Dzisiaj w pracowni analitycznej.

**"IDEAL"**

Widzę się w lustrze  
Jak ziawę  
Te oczy nos i usta  
Dalekie od ideału  
Nie jestem Afrodytą  
Nie będę nią nigdy  
Nie chcę  
Wystarczy, że jestem  
Sobą  
Ziawą nie idealną .



TAMTE DNI

Te dni przegrane,  
te lata szalone,  
to wszystko dla ciebie  
po to abyś zrozumiał  
to uczucie, ten żal.  
Możesz już wszystko  
zrobić, wszystko powiedzieć  
pozwól tylko mi wybaczyć  
twój gniew i twoje zło.  
Moja miłość ma już  
inne oczy...  
Moja miłość ma już  
inną twarz...  
Pozwoliłeś zmyć ten  
wstrętny strach,  
który szpecił twą tak piękną twarz...

X X X

Chcę być wiatrem,  
słońcem, wodą,  
lodem, ogniem,  
nic. . .  
pozostało mi tylko jedno  
przeminąć. . .  
tylko to mogę  
dziś zrobić  
stojąc na progu  
samośnych dni.  
niczemu już  
nie stawię czoła



**PRAGNIENIE CUDZE**

Chcę być różą  
bez kolców  
pąsową  
a jestem tylko makiem  
trwającym zaledwie  
przez jedno drgnięcie  
powieki

**VIKTORIE**

Ten mak polny  
ten mak czerwony  
wciąż tańczy  
w mojej dłoni

Te pola zielone  
te pola jaskrawe  
złotą pszenicą  
rozświetlają niebo

Ta łąka pierwsza  
ta łąka ostatnia  
na czarnych rzęsach  
polnego maku wciąż lśni.

### ŻŁUDNE CIEPŁO

Myślałam  
że to Twe ramiona  
ogrzewają mnie  
w zimowe noce  
A Ty przecież oszczędłeś  
pozostawiając  
włączony kaloryfer.

### POMYŁKA

Skrzypnęły cicho drzwi  
zaszumiał wiatr  
Czy to otwały się  
wrota do raju ?  
Nie, to tylko  
... Ty  
wróciłeś z nocnej zmiany.



X X X

Chwila bliskości nastraja strunę życia  
Znowu razem pod ciemną chmurą rzeczywistości  
Nocną porą ulewny deszcz  
gasi tłące się w oddali ognisko  
Duszący dym drażni robaki myśli  
    siejące teraz wokół siebie odrażającą pustkę  
Idiota - bluźni  
Mylisz się  
Nie tęp nieistniejących robaków  
ale kup porządny parasol  
Lub dorzuć do ognia mahoniowego drewna

Agnieszka Kopyt

### NIEPOJĘTA MIŁOŚĆ

Pomarszczone dłonie  
zapadnięte oczy  
włosy splecione  
w wielkie kołtuny  
i wychudnięte nogi  
    oto Ty cała  
codzień oddajesz  
częstkę swego życia  
za kawałek chleba  
A ja  
jak kanibal  
bez skrupułów  
pożeram ten chleb  
przecież  
całe Twoje życie  
mam.



X X X

Długo  
padał deszcz  
kasztań  
których nie zbieraliśmy  
utopiły się za nas

X X X

pod wieżami kościołów  
mieszkają niebłagie zdarzenia  
czasem spadną  
wraz z biciem dzwonów  
i nikt nie wie  
gdzie zaczyna się  
ich zło.

X X X

przyniosłam kasztany  
będziesz robił  
nasz dom.



## NADZIEJA

*koledze*

Ona jest gorzka  
jak piołun  
i ziarno gorzycy,  
pełna wiary i zwątpienia  
jak królowa niewidomych  
dotyka mnie  
i me cierpienia.

## DROGA DO RADOŚCI

Szukam Cię wciąż  
o Radości  
po omacku  
błąkam się  
po drogach życia  
wśród splecionych  
ścieżek,  
złudzeń i trosk  
widzę światelko. . .

Do Ciebie prowadzi  
droga wyobraźni,  
po schodach optymizmu  
wspinam się wciąż

Już tak blisko  
raduje się serce  
w twojej jasności  
widzę me szczęście.

**Doroŭa Kunc**

**LESZCZYNA**

Pod wpływem dźwięków stłamszonych ogniskiem  
pytam się  
Czy odwiedziŝ ze mną literatów ?  
- to zbyt pięknie zabrzmiało.  
Odwieź ze mną zwykłych ludzi.

Nie targajmy gmachu Babilonu  
[ spojrzałam na różę w glinianym wazonie ]  
dodajmy sił obrazom na ścianie  
[ bym mogła odczytać liryk ]





**CZŁOWIEK NIC NIE WIE (DO M)**

Odchodzimy od siebie powoli  
a za nami pękają chodniki  
Ty układasz rozbite płyty  
i czujesz jak przeszłość boli

Walczysz o niebo dla nas  
ale dlaczego stamtąd kradniesz spojrzenia  
przez chmury przechodzi pijany wzrok  
Twoje serce błądnie w twarz

Nie mam gdzie uciec wiosna wszędzie  
ona też płacze bo każdy kwiatek  
jak nasza miłość od słońca umrze  
nawet ten przy świętej kapliczce

Ja pamiętam Ty pamiętasz  
takie chwile bez powietrza  
Twoje myśli moje myśli - jeden warkocz  
i milczenie wtedy słów bezradność

Zatrzasnąłeś drzwi przede mną  
a ramiona masz otwarte  
krzyczysz : Nienawidzę i przebaczasz  
wracam żebym mógł odejść

Nikt nas nie zrozumie  
czas kopie mogiły  
Bóg patrzy człowiek nic nie wie

14 kwietnia '96

## POWOLNE SKŁADANIE SKRZYDEŁ

Chciał lkar wolności - nie tyle ...  
Miał Cezar przyjaciół - zbyt wielu ...  
Głosił Giordano prawdę - za długo ...

A ludzie wciąż cieszą się ze zburzonych granic  
i nie rozumieją, że trzeba za to płacić  
powolnym składaniem skrzydeł

Jeszcze piekła na ziemi nie będzie  
spoczęło się niebo na szczęście  
na pomoc spragnionym drzewom  
odetchną nareszcie ściany powietrza  
wiatrem zachłysną się ptaki  
powolnie składając skrzydła

06.1996 (07?)

X X X

Samotność  
jak narkotyk  
uzależnia  
bo cudownie jest  
nie udawać  
nie dbać o fałszywe bestie  
bezpieczniej jest  
samemu przed sobą  
odpowiadać za świat  
bez strachu można  
o wszystkim mówić i nie żałować  
kochać wszystkich albo nikogo  
wolno umrzeć choćby teraz  
nie zostawiając rozpacz

Tarnów 29.09.96r.

## NIE MOGĘ BYĆ POETĄ

Od pienistych Afrodyt  
do ruchomych płaszczyzn  
podążam wersami  
tak samo pachnie morze  
cóż, tylko woda  
mógłbym sto słów napisać  
i jeszcze tysiące kształtów  
lecz po co, to tylko woda

nie mogę być poetą,  
chyba

## MIEOŚĆ

Nie bądź poetą  
po cóż ubierać się w słowa  
wolę czuć twoje dłonie przy sobie  
nie patrzeć jak pieścisz pióro  
mogę spać na rozkładanym fotelu  
zamiast w pierzynach leśnych polan !  
nie opowiadaj mi o snach co jak maj  
świeżych, pachnących, kolorowych, czystych  
nie mów, że oddycham za ciebie  
oddaj wszystkie kształty i barwy  
kwiatom, motylom, ptakom, słońcu  
nie nazywaj mnie Dulcyneą, Beatrycze  
krzycz, popychaj, pilnuj, dotykaj  
patrz na mnie pierwszym spojrzeniem  
i kochaj bez pomocy świata

1996



FRAGMENTY

X

Gdzie jest Sabala  
- w niebie -  
odpowiada dumny góral,  
tam nad Giewontem  
widzicie te chmury  
to dym z jego fajki

a chmury tak piękne,  
że nikt nie patrzy na góry  
cudowne to pierzyny  
i trochę szczyty je zastaniają

X X

Pozbądźmy się kształtów  
wystarczą nagie dusze  
nie przyzwyczai nas Bóg do ciał  
od razu zdobędziemy wieczność

X X X

Kochałem cię tydzień  
mówisz za krótko,  
w siedem dni można zbudować świat

X X X

Czy to mnie zmylił zapach kawy,  
lub czy mnie urzekł jej aromat ?  
Nie wiem . Życia mi zapiął ktoś kajdany,  
a cały świat się za brzeg schował.

Za tamtym brzegiem ludzka radość,  
no, może jakaś mała troska.

A tutaj tylko zwykła szarość  
i najzwyklejsza woła boska.

X X X

Już tyle godzin w puch obrośło  
na piórach wzlotu i upadku,  
Skrzydłami czasu nie przeniosę  
do normalności dni przepadłych.

W jednej minucie tyle zdarzeń.  
Z oczu opaskę zdejm Temido !

Twe oczodoły będą świadkiem,  
dni, które bardzo głupio płyną.

Na nic bogactwo ani nędza,  
życie przechodzi całkiem obok.  
I gdzież ten motor, co napędza  
sekund płynący smutny potok.

Ani miłości stąd nie ujmę,  
nie wyprowadzę jej pod rączkę.  
Więc swe uczucia składam w trumnie,  
oziębłe, żadne, ale gorzkie.

Piołunem pachnie obiad każdy,  
jedzony prawie z obrzydzeniem.  
Byle wytrzymać do kolacji,  
oddając honor rąk skinieniem.

# moźatorskie

"Pomyłka staje  
się błędem  
dopiero wówczas,  
gdy się przy niej  
obstaje".

Ernst Juenger

## PREZENTACJE





Zamek w Przecławiu k/Mielca stoi w miejscu XVI wiecznego dworu Koniecpolskich. Wybudował go ród Lięgźów. Od 1658 r. stał się własnością Władysława Reja, starosty lubuskiego, wojewody lubelskiego, marszałka i kanclerza królowej Marii Ludwiki Gonzagi. Był Władysław potomkiem "oica literatury polskiej" Mikołaja Reja z Nagłowic. Syn poety dzierżył m. in. Świerczków (dziś część Tarnowa). O rodzinie Rejów dzisiaj jest znowu głośno za sprawą ... Mikołaja Reja, ambasadora USA w Polsce. Historia obfituje w dokonania członków tej rodziny. Jan Rei "... stawał w grunwaldzkiej potrzebie w 1410 r.", Stanisław Rei w 1452 r. "od Tatarów był pojmany..." byli Rejowie duchownymi. Jan Rei proboszczem św. Michała na zamku Krakowskim, Józef Rei, kanonikiem przemyskim i chełmskim (zm. w 1777 r.), Andrzej Rei - kanonikiem krakowskim, który pod koniec życia wstąpił do zakonu św. Franciszka na Stradomiu. Tytuł hrabiowski uzyskał Kajetan Rei 29 VII 1806 r. od cesarza Józefa II. Dominik Rei zginął, zabity przez podburzonych do rabacji w 1846 r. chłopów w Dębicy. Mieczysław Rei był posłem do wiedeńskiego parlamentu i członkiem założycielem oraz prezesem Towarzystwa Tatrzńskiego (od 1873 r.). Mikołaj Rei (1866 - 1932) był dr. praw, posłem z ramienia Stronnictwa Ludowego do Rady Państwa w Wiedniu, mediatorem pomiędzy PSL Piast W. Witosa i Stronnictwem Katolicko-Ludowym ks. Franciszka Sierosławskiego i Jana Potoczka. Był też delegatem Naczelnego Komitetu Narodowego na powiat pilzneński. Jego córka Helena z Rejów Jabłonowska (1895 - 1972) była członkiem AK pseud. "Rzepicha". W czasie II wojny św. została prezesem Oddz. Powiatowego Rady Głównej Opiekuńczej w Dębicy. Jej bratanek (brat stryjeczny obecnego ambasadora) Krzysztof Rei jest twórcą teorii przestrzeni struktur społecznych, członkiem Międzynarodowej Akademii Nauk Przyrodniczych i Społecznych. Mieszka w Warszawie. Rodzina ambasadora mieszka w Larchmont w stanie Nowy York, są to córka Cecylia i synowie Anthony i Michael Reyowie.

*Fr. Leszczyc*

## INDIAN STORY

Wódz szczepu imieniem Kompletny Dureń siedział sobie przy rozpalonym ognisku i nabijał fajkę. Był tak zajęty nabijaniem fajki, że nawet nie zauważył jak pojawił się wojownik o pięknie brzmiącym nazwisku Tępy Matoł i powiedział :

Bądź pozdrowiony Kompletny Durniu !

- Witaj Tępy Matole - Odpowiedział Kompletny Dureń -  
Cóż za kretyn cię przysłał ?

- Kompletny Durniu - Rzekł Tępy Matoł - Przysłał mnie  
nieźle stuknięty.

- Musi być Nieźle Stuknięty - Odparkł Kompletny Dureń -  
skoro cię tu przysłał. Czego chce Nieźle Stuknięty od  
Kompletnego Durnia skoro przysłał Tępego Matola ?

Ale Tępy Matoł nie wiedział, ponieważ był tak samo  
głupi jak skończony Osiół, a na dodatek cierpiał na  
sklerozę.

- Usiądź Tępy Matole ! - zaproponował Kompletny Dureń  
- wypalimy fajkę.

Tępy Matoł usiadł przy Kompletnym Durniu, a na tle  
ogniska wyglądali jak idioci. Milczenie zaczęło się  
przeciągać.

- O czym myślisz Kompletny Durniu - Przerwał Tępy  
Matoł.

- Obmyśliłem pewien głupi plan - Odrzekł Kompletny  
Dureń - Ten plan jest głupi. Najgłupszy jaki tylko może  
przyjść do głowy Kompletnemu Durniowi.

- Wielka jest twoja głupota Kompletny Durniu - Słusznie  
zauważył Tępy Matoł.

- I twoja Tępy Matole - Chciał się zrewanżować  
Kompletny Dureń.

- Ale twoja jest największa - Ciągnął dalej Tępy Matoł.

- Uważasz mnie za kompletnego durnia ? - Zaciekawiał  
się Kompletny Dureń.

- Ależ Kompletny Durniu, gdybyś nie był kompletnym  
durniem nie byłbyś wodzem tego szczepu - Chciał się  
przypodobać Tępy Matoł.

- Jesteś do przesady tępy Tępy Matole - Zauważył  
Kompletny Dureń.



- Kompletny Durniu - Przypomniał sobie Tępy Matoł - Przypomniałem sobie z czym przysłał mnie Nieźle Stuknięty.
- Więc mów ! - Rozkazał Kompletny Dureń, ponieważ nic innego kompletnie nie przyszło mu do durnej głowy.
- Nieźle Stuknięty chce chodzić z twoją córką Zakutą Pałą przez dwa tygodnie do tyłu po górach. - Przedstawił sprawę Tępy Matoł.
- Może chodzić, jeśli Zakuta Pała się zgodzi, ale nie do tyłu tylko bokiem - Triumfalnie zakończył Kompletny Dureń, bo na nic głupszego nie wpadł w danej chwili.

cdn..





## "WIERSZY DOMINIKI SZAFRĄSKIEJ"

Dominika współpracuje z "IGRASZNIKIEM" od numeru 10/95. Jej obecne teksty cechuje pozorna powściągliwość. W wierszu bez tytułu zaczynającym się od słów *"zawsze istnieje jeszcze ryzyko miłości ..."* pisze *"może jednak przekonasz do siebie kogoś..."*. Sytuacja przekonania "jednak" kogoś nie niesie nadziei, wręcz przeciwnie dominuje pesymizm. Nie przestajemy jednak pomimo to szukać się nawzajem bo jak czytamy w finale *"lepiej to niż / ryzyko zubożenia"*. Ten oszczędny i jakby pozbawiony emocji utwór jest przede wszystkim manifestem. Zmusza do niego sytuacja zagrożenia, sytuacja braku zaufania, poczucia pustki. To Symptomy czasu, dekadentyzmu końca wieku - ciągle obecny jest też aspekt ucieczki od bezmiłości.

*"Nie mogąc dotknąć twojej twarzy..."* to wiersz przeciwnie - spontaniczny. Powściągliwość zanika i pozostaje tylko w słowach *"...wczoraj powiedzieli o mnie /wariatka.../* konstatacja, że świat ocenia nasze zachowania *"chłodnym okiem"*. Dominika mówi na to *"nie szkodzi"*. Wie czego chce, choćby wydawało się to nielogiczne. Refleksja nad samą sobą przybiera formę autozarytowania? *"nie pragnę wolności ta bardzo by samo pragnienie było wyzwoleniem ..."* Usprawiedliwieniem jest to, że to mnie *"Przykuto ... do ziemi"*, winny jest świat zewnętrzny. Fakt przykucia nie pozwala *"się oderwać"*, podnieść się lekko jak męła. Brak też wiary we własną moc. Brak zgody na życie *"tak/by wiązać koniec z końcem/..."* Pozorna dezercja, wycofanie się - możliwości wzlotu, wyzwolenia przekreślone zostają improwizacją, buntem, czasem skrajnym pragnieniem nieobecności, *"wsiąknięcia w ciszę"*. Ostatecznie poczucie niespełnienia *"nieposmakowanej rozkoszy"* wywołuje wrażenie *"polarnego powiewu"*, wizję *"martwego słońca"* zwisającego z sufitu, - poczucie wewnętrznej ciszy, braku wewnętrznego ducha. Zapis buntu, myśli o samotności przepełniony jest porównaniami do *"wewnętrznej strony papierowej torebki"*, *"pustyni"*, *"ciszy"* - nie ma tutaj krzyku, więcej rezygnacji. Dramatyczna jest ochota aby *"roztrzaskać się o chłód ziemi"*. Niepokoją słowa kiedy Dominika mówi o tym kiedy papierowa torebka *"pęknie z hukiem"*.

ZB. MIROSLAWSKI

Najbardziej ludzką cechą człowieka jest jego niespożyta ciekawość, której skutkiem było zefknięcie się z książką, którą gorąco polecam przeczytać. "GOŚCIE Z KOSMOSU" to książka pełna hipotez, ale i dla sceptyków pełna naocznych i namacalnych zjawisk i faktów. Pozwoli ona przenieść się w tajemniczy świat legend, wierzeń i religii innych kultur i kontynentów. Jest to także wspinały podręcznik wiedzy o sztuce z zakresu rzeźby i architektury. Dodajmy - rzeźby i architektury pełnej zagadek do dnia dzisiejszego - Piramidy, rysunki z pustyni Nazca, ruiny Tiahuanacu Stonehenge w Anglii. Jak wytłumaczyć pojawienie się tych monumentalnych budowli? Czy były one dziełem ludzkich rąk? Czy tysiące rysunków i napisów to znaki cywilizacji pozaziemskich? Nie bójmy się przyznania do ... własnej niewiedzy. Próbujeśmy odpowiadać na wszystkie pytania całym zdaniem, gdy tak naprawdę jednoznacznej odpowiedzi nie ma nie ma! Książka ta opisuje, że coraz bardziej wydaje się prawdopodobne, iż wszystkie nasze z takim samozaparciem przedsiębrane iż taką dumą kończone wyprawy geograficzne ponownie "odkrywały" tylko to, co już setki lat temu było znane i rozwinięte na wysokim poziomie. My tysiące lat po wygaśnięciu tych cywilizacji musieliśmy dokonywać powtórnie odkryć z dziedziny matematyki, inżynierii, astronomii, medycyny. Ile jeszcze tajemnic starożytnych pozostało do dziś dla nas nie odkrytych? Poznajemy te już odkryte -mimo to nadal fascynujące i otoczone mrokiem tajemnicy. "GOŚCIE Z KOSMOSU" czyta się jednym tchem!

Kulka



W ostatnim przedwakacyjnym spotkaniu w Galerii "Niebieskiej" odbyła się promocja tomiku Jacka Tryby pt. *"Nie potrafię zabić tarcz"*. Pisał o tym Krzysztof Kapała na łamach "Tarnowskich Azotów". Ukazały się wzmianki w "TeMi", "Dzienniku Polskim", w "Wizjonerze Regionalnym". Wiersze Jacka czytała Józefa Frysztakowa. Obecnie już w cywilu Jacek podejmuje pracę nad kolejnym zbiorem.

## X

W sierpniu w MBP odbyło się spotkanie z rosyjskim pisarzem, z zaprzyjaźnionego z Tarnowem, Kołtasu z regionu archangielskiego. Kołtas jest miastem - miejscem zsyłki do stalinowskiego łagru. Władimir Nogowicyn jest dziennikarzem, prozaikiem i poetą. Wydał kilka książek m.in. *"Późne spotkanie"*, *"Okno"*, *"U soli wyczegockiej"*. Przywiózł ze sobą tomiki przyjaciół literatów: Mienszykowej, Tufowa, Jaiszczycyna. Interesował się twórczością Tarnowian. Ze sobą zabrał tomiki: Beaty Kuty, Sylwii Mędrak, Jacka Tryby, antologię Zbigniewa Mirosławskiego pt. *"Wychodzimy codziennie na spotkanie"*, kilka numerów *"Igrasznika"*. Podejmuje się przekładów na język rosyjski. Tłumaczył już poezję m.in. T. Różewicza, W. Chotomskiej, E. Najwer, J. Ratajczaka, Z. Mirosławskiego. Władimir Nogowicyn liczy na ożywienie kontaktów Kołtasu i Tarnowa. Zaprasza do siebie. Jego wiersz prezentujemy poniżej.



**"OKNO"**

Pamiętam, wspomnę  
wszystko jedno,  
jak czuję ból,  
jak czuję miłość  
to w nocy jedno -  
Twoje ! - okno  
jak się przyciągająco  
                    świeciło.  
I mienienie, które jest  
                    i znika,  
którego spłoszyć  
            Tyś nie śmiała.  
I cisza,  
cisza tego świata  
jak wielki motyl  
                    uleciała

1994

przetłumaczył  
Zbigniew Mirosławski



Nowym prezesem SPP został Marian Grześczak, do niedawna dyrektor Instytutu Polskiego w Bratysławie / przez 6 lat /. Wywiad Leszka Żulińskiego z Grześczakiem można przeczytać na łamach "Wiadomości Kulturalnych" z 29 IX, Numer 39. M. Grześczak powiedział m.in. : *" Gdyby teraz do Polski przybył Homer, to nie miałby z czego żyć..."*

X

Wywiady ze St. Lemem z okazji 75 lecia znajdziemy na łamach "Tygodnika Powszechnego" i "Wiadomości Kulturalnych".

X

W październikowym numerze "Literatury" Helena Zaworska pisze o niedawno zmarłym poecie Stanisławie Czyczu z Krakowa. Ta sama autorka recenzuje wiersze Marcina Świetlickiego. O jego najnowszym tomiku pt. *"37 wierszy o wódce i papierosach"* pisze też w tym samym numerze Ryszard Częstochowski. Ciekawe artykuły o wystawie *"Caravaggio - Różne oblicza caravaggonizmu"* w Muzeum Narodowym w Warszawie piszą w "TP" Janusz Marciniak (Nr 38 z 22 IX) i Katarzyna Balicka w "WK" (Nr 39)

# KONKURS

ROZPOZNAJ AUTORA WIERSZA

Wiersz Beaty Obertyńskiej pt. "Dafne" rozpoznała Aneta Pieprzicka.

Gratulujemy.

Dzisiaj zagadkę stanowi utwór autora z Tarnowa

X X X

bołała Cię głowa...  
prosiłeś bym poszedł,  
poszedłem...  
było ci trochę żal,  
(pewnie sama nie wiesz dlaczego)  
a wszystkiemu był winien,  
on - Oskar Wilde

Monotonna gama schodów...  
i trzask drzwi - dysonans  
zabolało Cię coś,  
ale nie głowa  
a obok był znowu on -  
Lord Paradoxs  
i z uśmiechem to zanotował.

*Kraków IV 1950 r.*



# SPIS TREŚCI

## W I E R S Z E

Dominika Szafrńska : ... Zawsze istnieje	4
... Nie mogąc .....	4
... przykuto mnie	
... mój but, ... nie potrafię ..	5
... Myśli o samotności /	
... pada deszcz .....	6
... moje ciało .....	7
Aneta Pieprzycka : 93-26 LUTY, 95-22 LISTOPADA.....	8
95-31 LIPCA, 12 PAZDZIERNIKA 95...	9
7 PAZDZIERNIK 95, ... daty niep...	10
95-14 MAJA .....	11
GDY .....	12
Beata Kuta : ... dzisiaj uszło ze mnie . IDEAŁ ...	14
PORTO. ... jak śpiewają w Krakowie...	13
Angelika Dembno-Czaykowska : TAMTE DNI. ...chcę być..	15
PRAGNIENIE CUDZIE. VIKTORIE.....	16
Mariola Serafińska : ŻŁUDNE CIEPŁO. POMYŁKA .....	17
Jan Wesołowski : ... chwila bliskości .....	18
Agnieszka Kopyt : NIEPOJETA MIŁOŚĆ .....	18
Sylvia Sułek: ... długo, ... pod wężami... przynio słam	19
Bernadeta Rzeszutko : NADZIEJA. DROGA DO RADOSCI...	20
Dorota KUNC : LESZCZYNA .....	21
Maciej Smagacz: CZŁOWIEK NIC NIE WIE .....	22
POWOLNE SKŁADANIE. ... samotność...	23
NIE MOGE BYĆ POETĄ. MIŁOŚĆ.....	24
FRAGMENTY .....	25
Jacek Tryba : ...czy to mnie ...już tyle godzin.....	26

## P R O Z A :

KRÓTKA HISTORIA REJOW Z PRZECŁAWIA /Fr.Leszczyc/....	28
Jacek Tryba : INDIAN STORY .....	29
RECENZJE : Zbigniew Mirodławski:Wiersze Dominiki Szafr- ńskiej	31
"Kulka" : Goście z Kosmosu /film/ .....	32
KRONIKA .....	33
WARTO WIEDZIEĆ .....	35
KONKURS .....	36



**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA  
W TARNOWIE**

*im. Juliusza Słowackiego*

33-100 Tarnów ul. Krakowska 4

adres redakcji :

● Oddział dla Dzieci i Młodzieży MBP  
33-100 Tarnów, ul. Staszica 6  
tel. /o-14/21-34-91/